TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 11. Stycznia. № 2.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

SANCTISSIMI DOMINI NOSTRI

PII DIVINA PROVIDENTIA

PAPAE IX.

ALLOCUTIO

HABITA IN CONSISTORIO SECRETO

Die 17 Decembris 1860.

—

Venerabiles Fratres!

Multis gravibusque vel ab ipso sui exordio jactata procellis Ecclesia miserrima hac nostra aetate tot tantisque hostium aggressionibus petita est, ut conceptum jampridem ab ipsis odium omnisque furoris maturitas in Nostri Pontificatus tempus erupisse videatur. Neque vero persequamur singula necesse est, Venerabiles Fratres, quae haud ita longo annorum intervallo acerba et gravia contigerunt, quorum memoria Nostrum aeque Vestrumque animum non levi moerore perfundat. Illud vero dissimulare non possumus, pro arcano Dei judicio nullum adhuc fuisse impositum tam multis calamitatibus modum; novas quippe dolemus ingruere tum ex fautoribus perversae doctrinae, quae a funestissimae Reformationis principiis orta publici veluti juris robur alicubi obtinuit, tum ex impiorum hominum pravitate, qui Catholicae Ecclesiae se filios praedicant, appellandi vero sunt filii tenebrarum, tum denique ex ethnicorum furore qui per Orientis regiones in caedem exitiumque fidelium vehementius efferbuit.

Et sane maxime est deplorandum, in quampluribus Europae partibus de Ecclesiae potestate ac juribus perniciosissimos errores invaluisse: hinc adhibitum assidue studium ad vim omnem abjudicandam initis cum Apostolica Sede de re sacra conventionibus, hinc omnis impensa cura, ut ne conventiones aliae contrahantur in posterum ad componenda Ecclesiae negotia utque iis componendis moderandisque civilis dumtaxat accedat auctoritas. Quod quidem non sine gravi animi Nostri molestia experti nuper sumus, Venerabiles Eratres. Pro Apostolici enim muneris officio ad relevandas in Magno Badarum Ducatu Catholicae Ecclesiae res, et extinguenda illic exorta cum civili potestate dissidia, superiore, ut scitis, anno cum Celsissimo illo Duce conventionem inivimus, quae quum rata fuisset habita, et vero etiam in vulgus emissa, ejusdem executionem, ut par erat, praestolabamur. Verumtamen, refragante huic rei publico illius Ditionis Consilio, a Magno Duce decretum fuit editum, quo conventioni vis omnis adimitur, in ejusque locum rogata lex est Ecclesiae libertati vel maxime adversa. Id porro ex falsa protestantium doctrina derivatum intelligimus, qui autumant Ecclesiam in civili Imperio quoddam veluti Collegium existere, nullisque proinde pollere juribus, praeter ea quae concessa

ALLOKUCYA

OJCA ŚWIĘTEGO

PAPIEŻA PIUSA IX.

miana na tajnym konsystorzu w Rzymie

dnia 17. Decembris 1860. roku.

—

Wielebni Bracia!

Kościół od samego początku swego istnienia wielu silnemi miotany burzami w tym nieszczęśliwym wieku naszym tyle i tak wielkich doznał napaści nieprzyjacielskich, iż oddawna już przez nich powzięta nienawiść i złość do najwyższego dziś doszła stopnia i na czasy naszego pontifikatu wpływ najmocniejszy wywarła. Lecz nie potrzebujemy, Wielebni Bracia, powtarzać szczegółowo tych smutnych i bolesnych wypadków, które w przeciągu kilku lat się zdarzyły, a na których wspomnienie tak nasze jako i wasze serce ciężkim napełnia się smutkiem. Tego jednakże zamilczeć nie możem, nie uwłaczając bynajmniéj niezbadanym sądom Bożym, że tylu klęskom dotąd końca nie położono; owszem ubolewamy, że nowe nam zagrażają jużto ze strony zwolenników fałszywéj nauki, która wyszedłszy z zasad zgubnéj reformacyi, gdzieniegdzie niejako moc prawa publicznego zyskała, już téż z powodu przewrotności bezbożnych ludzi, co się za synów kościoła katolickiego wydają, a zwać się raczéj powinni synami ciemności, już wreszcie z przyczyny gwałtownéj złości niewiernych, którzy w okolicach Wschodu wiernych wytępić i wymordować postanowili.

I zaiste mocno nad tém ubolewać potrzeba, że w tak wielu krajach Europy najzgubniejsze błędy o władzy i prawach kościoła zapanowały; ztąd to pochodzą owe ciągłe zabiegi, by wszelką moc odebrać układom co do spraw kościelnych z Stolicą Apostolską zawartym, ztąd wszelkie starania, iżby na przyszłość innych konkordatów nie układano w celu załatwienia spraw kościelnych, i żeby przynajmniéj w ich urządzeniu władza świecka udział mieć mogła. Takich to wypadków nie bez ciężkiéj boleści naszego serca doczekaliśmy się niedawno, Wielebni Bracia. Stósownie do obowiązków urzędu Apostolskiego końcem załatwienia stósunków kościoła katolickiego w Wielkiém Księstwie Badeńskiém i uspokojenia wznieconych tamże zatargów z władzą cywilną, zawarliśmy, jak wiecie, zeszłego roku układ z Jego Książęcą Mością, po którego ratyfikacyi i ogłoszeniu ludowi spodziewaliśmy się, jak naturalna, jego spełnienia. Tymczasem jednak ze względu na opierającą się temuż Radę państwa Wielki Książę ogłosił dekret, wszelką moc układowi odejmujący i w miejsce jego wnoszący prawo wręcz przeciwne wolności kościoła. Wypływa to, jak nam wiadomo, z fałszywéj nauki protestantów, którzy mniemają, że kościół stanowi pewien rodzaj towarzystwa i ztąd żadnych innych praw

illi sint atque attributa a civili potestate. Id autem quantopere abhorreat a veritate ecquis non intelligat? Ecclesia nempe ut vera et perfecta societas a divino auctore suo fuit instituta, quae nullis circumscripta regionum finibus, nulli etiam civili subdatur imperio, suam que potestatem ac jura ubique terrarum in hominum salutem libere exerceat. Nec sane aliter indicant solemnia illa Christi Domini ad Apostolos verba: „Data „est mihi omnis potestas in coelo et in terra, ite docete „omnes gentes... docentes eas servare omnia quae„cumque mandavi vobis.“ Quibus excitati vocibus Evangelii praecones Apostoli, repugnantibus et regibus et principibus, nullisque seu minis seu suppliciis deterriti demandatum sibi ministerium alacriter sunt executi. Nos itaque de salutaribus Ecclesiae juribus tutandis vehementer solliciti, vix dum cogitari atque agi audivimus de eadem conventione infirmanda, Nostras continuo Magno Duci dedimus litteras ad malum hoc avertendum, atque adeo per Cardinalem publicis negotiis praepositum apud Gubernium illud instandum curavimus, ut debitae executioni conventio mandaretur. Sed enim quum impensa omnia studia curaeque in irritum cesserint, quod Nostri officii est, abrogatam contra omnes justiciae regulas sine alterius partis consensu solemnem conventionem Vestro in coetu, Venerabiles Fratres, palam conquerimur, et Catholicae Ecclesiae Sanctaeque Sedi jura violata pessumdata vehementiori quo possumus studio reclamamus. Quae Nostrae expostulationes ut ad Badense Gubernium transmittantur mandavimus, simulque declaretur Archiepiscopo Friburgensi agendi ratio tantis io difficultatibus adhibenda; cujus praeclari Antistitis ejusque etiam Cleri commendare satis non possumus in Ecclesiae libertate tuenda constantiam, a qua nunquam ipsos vel in summo rerum discrimine discessuros plane confidimus.

Jam vero quum ob turbatas iterum in Magno Badarum Ducatu sacras res, expositamque illic novis jactationibus Ecclesiam doleremus, alia Nobis accessit molestiae causa ex nequissimo libello nuper Parisiis edito, in quem tam multa prorsus a veritate aliena, tam multa etiam absurda atque inter se pugnantia auctor congessit, ut respuendus potius atque aspernandus, quam refutandus videatur. Illud tamen non est ferendum, quod eo audaciae atque impietatis devenerit, ut posteaquam sacrum civilemque Ecclesiae Romanae principatum impetere non sit veritus, peculiarem quamdam novique generis sibi fingat Ecclesiam in Galliarum Imperio ex illius sententia excitendam, quae ab auctoritate Romani Pontificis subducta sit planeque divisa. Id porro quid est aliud, quam distrahere, ac proscindere Catholicae Ecclesiae unitatem? De qua quidem necessaria unitate ita Christus Dominus ad Patrem: „Non pro eis „rogo tantum, sed pro eis etiam, qui credituri sunt per „verbum eorum in me, ut omnes unum sint, sicut tu „Pater in me es et ego in te.“ Atqui hujus unitatis vis et ratio omnino postulat, ut tanquam membra cum capite, sic universi per orbem fideles cum Romano Pontifice, qui Christi in terris Vicarius est, conjungantur et coalescant. Quamobrem ad Praedecessorem Nostrum sanctae memoriae Damasum scribebat Ecclesiae doctor Hieronymus: „Beatitudini tuae hoc est Petri Cathedrae „communione consocior, supra illam Petram aedificatam „Ecclesiam scio, quicumque extra hanc domum agnum „commederit profanus est.“ Quantum vero memorati libelli auctor infert injuriam perillustri Galliarum genti,

nie ma okrom tych, które mu władza świecka przyznaje. A któż nie pojmie, jak dalece takie mniemanie odstępuje od prawdy? Kościół albowiem jako prawdziwe i doskonałe stowarzyszenie od swego boskiego założyciela ustanowione i żadnemi granicawi państw nie określone, żadnemu też świeckiemu nie podlega rządowi, a swoją władzę i prawa po wszystkich stronach świata ku zbawieniu ludzi swobodnie wykonywa. Nic też innego nie zawierają uroczyste słowa Chrystusa Pana do apostołów wyrzeczone: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi, idźcie nauczajcie wszystkie narody . . . nauczając je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał.“ Tym to głosem pobudzeni opowiadacze ewangelii apostołowie, mimo oporu i królów i książąt, ani groźbami, ani mękami żadnemi nie dając się ustraszyć, ochoczo spełniali służbę sobie oddaną. My przeto bardzo troskliwi o zachowanie zbawiennych praw kościoła, zaledwośmy się dowiedzieli o myślach i zabiegach, mających na celu zniesienie tego układu, natychmiast posłaliśmy nasz list do Wielkiego Księcia dla odwrócenia tego nieszczęścia, i zarazem przez kardynała sekretarza stanu nalegaliśmy na rząd badeński, aby konkordat należycie był wykonany. Lecz ponieważ wszystkie starania były daremne, dlatego, by spełnić nasz obowiązek w pośrodku was, jawnie się użalamy, że ten uroczysty konkordat przeciwko wszelkim zasadom sprawiedliwości bez zezwolenia drugiéj strony zniesiony został, i przeciwko zgwałceniu praw kościoła katolickiego i świętéj Stolicy głośno występujemy. Te protestacye nasze do rządu badeńskiego przesłać poleciliśmy, a oraz wskazaliśmy arcybiskupowi Fryburskiemu sposób postępowania w tak wielkich trudnościach; którego to zacnego arcypasterza i jego duchowieństwa stałości w bronieniu swobód kościoła dosyć nachwalić nie możem, ufając mocno, że od niéj nigdy choćby w największém nie odstąpią niebezpieczeństwie.

I gdy z powodu zamięszania powtórnego w sprawach kościelnych w Wielkiém Xięstwie Badeńskiém i zagrażającéj tam kościołowi burzy mocno się smuciliśmy, nowy jeszcze cios nam zadała niegodziwa broszura niedawno temu w Paryżu wydana, w któréj tak wiele rzeczy wręcz prawdzie przeciwnych, tak wiele nadto uwag nierozsądnych i sprzecznych pomiędzy sobą nagromadził autor, że na pogardę raczéj, aniżeli na zbicie swych zdań zasługuje. Tego jednakże ścierpieć nie można, że do tego stopnia się posunął zuchwalstwa i bezbożności, iż bez wszelkiéj obawy, targnąwszy się na naczelnictwo duchowne i świeckie kościoła rzymskiego, osobny jakiś i wcale nowy kościół sobie wymyślił, który w państwie francuzkiém wedle jego zdania ma być założony i zpod powagi biskupa rzymskiego całkiém usunięty i oddzielony. A cóż to innego znaczy, jeśli nie rozrywać jedność kościoła katolickiego, o któréj potrzebie tak Chrystus Pan mówi do Ojca: „Nie za nimi tylko proszę, ale i za tymi, którzy uwierzyć mają przez słowo ich we mnie, aby wszyscy byli jedno, jako ty Ojcze we mnie jesteś, a ja w tobie.“ Utrzymanie zaś téj jedności wymaga koniecznie, aby jak członki z głową, tak wszyscy wierni całego świata z biskupem rzymskim, który jest Namiestnikiem Chrystusa na ziemi, byli złączeni i niejako zrośnięci. Dla tego pisał do Poprzednika naszego świętéj pamięci Damaza Doktor kościoła Hieronim: „z Waszą Świątobliwością przez społeczeństwo Stolicy Piotrowéj złączony jestem, i wiem, że na téj Opoce kościół jest zbudowany, ktokolwiek poza tym domem baranka pożywa,

utpote quam Catholicae unitatis retinentissimam schismaticis putat erroribus posse implicari! Quanta illius temeritas est, quod ab obsequio ac fide erga Apostolicam Sedem abstrahendum fore confidat Clerum illum et spectatissimos praesertim Antistites qui praedecessores inter suos Irenaeum recenseant Lugdunensis Ecclesiae Pastorem praeclara ista scribentem: „Ad Romanam „Ecclesiam propter potiorem principalitem necesse est „omnem convenire Ecclesiam, hoc est eos, qui sunt un„dique fideles“: qui nullo fracti metu, nullo retardati periculo, tum voce tum scriptis Nostra Sanctaeque Sedis jura vindicare certaverint, Nobisque exhibere nunquam intermiserint certissima devotionis argumenta! Quorum Nos, aliorumque per Orbem Antistitum dum meritis ornamus praeconiis pastoralem curam, vigilantiam, ipsos licet sponte sua incensos erectosque ad Catholicae ad Catholicae fidei defensionem hortari tamen atque excitare pro hac temporum iniquitate non praetermittimus, ut quo validiores quotidie hostiles impetus fiant, eo firmiori animo sustinendos ac frangendos curent, atque adeo commissos suae curae fideles de fallaciis insidiisque admonere non desinant, quibus avellere ipsos a Matris Ecclesiae gremio vaferrimi homines connitantur. Jam vero ex damnando illo libello, quaenam tandem sint auctoris et ceterorum omnium consilia qui civilem Sanctae Sedi principatum extorquere conantur, detracta veluti larva manifeste deprehendimus. Scilicet nihil aliud intendunt ac moliuntur, quam ut Sanctissimae Religionis fundamenta subvertant. Id per provincias a civili Nostra dominatione injuste subreptas, id per reliquas Italiae regiones perfidissimis quibusque artibus studiose curari et videmus et ingemiscimus. Huc spectant disseminatae quaquaversus perversae sacrorum librorum interpretationes ad fidem corrum pendam, diffusa contaminandos juventutis mores turpissimorum libellorum colluvies, invecta quocumque effraenis vivendi licentia, despecta proculcata Ecclesiae potestas, sacra immunitas violata, subducta ab auctoritate et vigilantia Episcoporum publica juventutis institutio omnisque doctrinae morumque disciplina, praepositi docendo homines de religione prave sentientes, evulgatum in Umbria decretum de cunctis ferme religiosis familiis e claustro exturbandis, de extingendis Collegiatis Capitulis, delendisque simplicibus cujusvis generis Beneficiis, piisque Sodalitiis eorumque bonis per summam injuriam occupandis; huc spectant conjecti in vincula ecclesiastici viri, ipsique sacri Antistites, quos inter Venerabilis Frater Archiepiscopus Urbinas nuper septus armis in custodiam traditus, et Cardinalitia etiam dignitate fulgens Venerabilis Frater Firmanus Antistes per vim abreptus a Sede sua, alioque relegatus, et ab omni commissi gregis curatione prohibitus, ac plures etiam Antistites et Sacerdotes e Regno Neapolitano vel in carcerem missi, vel ad fugam coacti; huc spectant (nec sine acerbissimo doloris sensu memoramus) patefacta per nonnullas Italiae civitates protestantibus templa, et publicae etiam scholae institutae, ubi in perniciem Catholicae Religionis quaelibet impune tradatur doctrinae perversitas; denique promulgatum in Umbria decretum, quo matrimonium nuncupatum ab Apostolo magnum Sacramentum peculiaribus civilibus disciplinis illigatur, ac ferme subtrahitur ab Ecclesiae potestate, eo fortasse consilio ut postea civilibus dumtaxat subdatur legibus, eaque ratione, quod Deus avertat, legalis invehatur concubinutus cum extremo animarum detrimento. Atque hic, uti Apostolici Nostri muneris ratio postulat, quidquid contra Ecclesiae jura et patrimonium, contra reli-

ten jest wyklęty.“ Jak wielką zaś autor rzeczonéj książki wyrządza krzywdę sławnemu narodowi francuzkiemu, mniemając, jakoby tenże, do katolickiéj jedności tak bardzo przywiązany, błędami schizmatyckiemi mógł dać się uwikłać! Jak wielkie jest jego zuchwalstwo, iż śmie zaufać, że od wierności i posłuszeństwa względem Stolicy Apostolskiéj oderwie się duchowieństwo, a szczególniéj i biskupi, którzy pomiędzy swymi poprzednikami liczą Ireneusza Pasterza kościoła Lugduńskiego, te piękne słowa piszącego: „Z Kościołem Rzymskim dla naczelnego jego pierszeństwa wszystek powinien łączyć się kościół, to jest wierni całego świata:“ którzy żadną nieugięci bojaźnią, żadném nie wstrzymani niebezpieczeństwem, to ustnie to piśmiennie nasze i świętéj Stolicy prawa statecznie bronili i żadnéj nie zaniedbali sposobności, aby dać nam najpewniejsze dowody swéj przychylności i przywiązania! A dając zasłużoną pochwałę ich i innych biskupów gorliwości pasterskiéj, czujności i stateczności, jakkolwiek oni sami przez się są ożywieni i uniesieni chęcią bronienia wiary katolickiéj, nie omieszkujemy przecież napominać ich i zachęcać w tych czasach bezbożności, aby tém silniejszym duchem znosili i przełamywali napaści nieprzyjacielskie, im bardziéj takowe z każdym dniem się wzmagają, i dla tego nie przestawali powierzonych swéj pieczy wiernych przestrzegać o zasadzkach i sidłach, jakiemi ich od łona matki kościoła złośliwi ludzie oderwać usiłują. Z owéj potępienia godnéj broszury jasno poznajem, jakby po zdarciu maski, jakie są plany autora i wszystkich innych, którzy świecką władzę Stolicy świętéj wydrzeć usiłują. Nic bowiem innego uczynić nie zamierzają, jak podwaliny naszéj świętéj religii obalić. Widzimy z boleścią te usilne a niegodziwe zabiegi w prowincyach niesprawiedliwie oderwanych od naszego panowania świeckiego i w innych ziemiach włoskich. Do tego celu zmierzają owe przewrotne tłomaczenia ksiąg świętych dla skażenia wiary, rozszerzone na wszystkie strony, owo mnóstwo książek najbezbożniejszych jak potok rozlewające się dla zepsucia obyczajów młodzieży, wyuzdana swawola, pogarda i zdeptanie władzy kościoła, zgwałcenie jego świętéj wolności, usunięcie z pod opieki i władzy biskupów publicznego wychowania młodzieży i wszelkiego kierunku nauki i obyczajów, oddanie przewodnictwa w nauczaniu ludziom przewrotnego usposobienia religijnego, ogłoszenie w Umbryi dekretu nakazującego wypędzenie z klasztoru wszystkich prawie stowarzyszeń zakonnych, zniesienie kollegiackich kapituł, odebranie beneficyów wszelkiego rodzaju, i ze wszech miar niesprawiedliwe skonfiskowanie dóbr, które do pobożnych Bractw należały. Ku temu celowi także wtrącono do więzienia osoby duchowne, a nawet biskupów, między którymi Wielebny Brat Arcybiskup z Urbino otoczony zbrojnymi do więzienia został zaprowadzony, tudzież kardynalską godnością ozdobiony Wielebny Brat biskup z Fermo przez gwałt od katedry swéj oderwany i dokąd inąd posłany, i pasterstwa nad powierzoną sobie trzodą pozbawiony, a wielu innych biskupów i kapłanów z królestwa Neapolitańskiego albo do więzienia wtrącono, albo do ucieczki zmuszono. W tym samym zamiarze (a to z uczuciem nader gorzkiéj boleści nadmieniamy) otworzono w niektórych państwach włoskich świątynie protestantom i założono także szkoły publiczne, gdzieby na zgubę katolickiéj religii bezkarnie wszelkie tejże przeciwne nauki wykładane były; a wreszcie ogłoszono w Umbryi dekret, który małżeństwo nazwane od apostoła wielkim sakramentem czyni instytucyą cywilną i prawie zupełnie

giosas personas earumque bona actum hucusque est, vel peragatur in posterum, damnamns reprobamus, ac nullius vis et roboris, ac prorsus irritum palam edicimus. Quanta vero ubique sit rerum omnium tum publicarum tum privatarum perturbatio, quantus in Europa motus, quantis dissidiis flagret Italia ecquis non videat, ac Nobiscum non maxime doleat? Tam multa tamque gravia rei sacrae et civili inflicta vulnera considerentes exclamare cum Propheta „infecta est terra ab habita„toribus suis quia transgressi sunt leges, mutaverunt „jus, dissipaverunt foedes sempiternum.“ Haec autem malorum congeries ab iis maxime repetenda, qui ut suam per Italiae fines ditionem extendant humana quaeque jura ac divina audacter pervertunt qui publicae se felicitatis auctores jactant ac praedicant, quocumque tamen pervaserint, ibidem saevissimae veluti tempestates impressa relinquunt furoris excidiique vestigia. Utinam aliquando redeant insipientes ad cor, nimirum intelligant, Religione sublata, nullum humanae societati superesse praesidium tum ad stabilitatem tum at quietem; utinam sibi aliquando persuadeant unam esse Catholicam Religionem veritatis magistram, virtutum omnium altricem, in qua civitatum, regnorum incolumitas salusque nitatur: meminerint aliquando, Apostolicam hanc Sedem nedum adversatam nunquam fuisse verae ac solidae populorum felicitati, quin etiam quovis tempore de universo hominum genere fuisse egregie promeritam; per illam namque traductae ad humanitatem barbarae gentes, veraeque religionis praeceptis institutae, sedati bellorum tumultus, provectae modis omnibus bonae artes ac disciplinae, calamitosis aegrisque recreandis publica charitatis excitata domicilia, assarta promulgata et principibus et populis vel in maximis perturbationibus justitiae atque honestatis principia. Haec atque alia quamplura per Apostolicam Sedem in bonum homanae societatis provide sapienterque peracta, multis eximiisque testata monumentis, ad omnis praedicationem temporis celebrabit historia.

Sed jam paternum animum Nostrum ad se revocat plurimis afflicta malis per Orientem Ecclesia, quae tamen cruentis martyrum palmis nobilitari ornarique non desinit. Loquimur nempe, Venerabiles Fratres, de regno Choreae, de Sinensium Imperio regnisque finitimis, ubi neque atrocissimis cruciatibus nec dirissimo quovis mortis genere debilitata aut victa est Christianorum in fide constantia; loquimur de Conchinchinae ac Tonchini regionibus in quibus ad extinctionem prorsus christiani nominis acerbissime recruduit ethnicorum immanitas. Quid enim memorabimus collegia, coenobia, templa, publicas privatasque aedes vel solo eversas, vel flammis absumptas? quid christifideles reformus cujusque aetatis, conditionis, ordinis partim saevissime exagitatos nudatosque rebus omnibus hac illac errantes vitam trahere coactos quovis supplicio acerbiorem, partim in carcerem detrusos, omnique tormentorum genere excruciatos? qui tamen in ferendis pro Christo suppliciis ac morte obeunda veterum Ecclesiae Martyrum fortitudinem retulerunt. Neque minus Nos tangit ac movet miserrima christianorum per Syriam conditio, qui licet a crudelis-

uwalnia z pod władzy kościelnéj, w téj myśli zapewne, aby następnie świeckim jedynie prawom było poddane i tym sposobem, od czego niechaj Pan Bóg uchować raczy, w prawny konkubinat zamienione z największą dusz szkodą. A przeto, pomnąc na to, czego powinność naszego urzędu apostolskiego wymaga, cokolwiek przeciwko prawom i dziedzictwu kościoła, przeciwko osobom duchownym i dobrom ich dotąd zdziałano, albo coby w przyszłości zdziałać się odważono, potępiamy i odrzucamy i za nieważne publicznie ogłaszamy. Któż nie dostrzeże i z nami nad tém mocno ubolewać nie będzie, że tak wielkie wszędy panuje zamieszanie, wszystkich spraw tak publicznych jak i prywatnych, że tak wielki jest ruch w Europie, tak wielki we Włoszech panuje niepokój? Tyle i tak głębokich ran sprawie duchownéj i świeckiéj zadanych rozważając, zawołać musimy z prorokiem: „skażona jest ziemia od mieszkańców swoich, gdyż przestąpili prawa, zmienili sprawiedliwość, zerwali przymierze wieczne.“ Ten zaś napływ nieszczęść tym przedewszystkiém przypisać trzeba, którzy, chcąc swoje w krajach włoskich rozszerzyć panowanie, wszelkie prawa ludzkie i boskie gwałcą którzy za sprawców szczęścia powszechnego się głoszą, a jednak gdziekolwiek się obrócą, wszędzie jakoby gwałtowne nawałnice zostawują wyraźne ślady zniszczenia. Oby nareszcie nabrali rozumu, oby poznali że zniósłszy religią, żadnéj towarzystwu ludzkiemu nie pozostawią obrony ku utrzymaniu pokoju; oby się kiedyś przekonać mogli, że jedna katolicka religia jest prawdy mistrzynią, wszelkich cnót opiekunką, w któréj królestwa i państwa źródło pokoju i szczęścia swego znajdują, aby pamiętali, że ta Apostolska Stolica nie tylko nie sprzeciwiała się nigdy prawdziwemu i stałemu szczęściu narodów, lecz owszem w każdym czasie dla całego narodu ludzkiego wiele w téj mierze się zasłużyła. Ona bowiem ludy barbarzyńskie ucywilizowała i o przepisach prawdziwéj religii je oświeciła, uśmierzyła ruchy wojenne, wzrost dała naukom i sztukom pięknym, otworzyła ochrony dla chorych i nieszczęśliwych, ogłosiła książętom i ludom, nawet wpośród największych zamieszek zasady sprawiedliwości i szlachetności. Te to i wiele innych dobrodziejstw dla szczęścia towarzystwa ludzkiego przez Stolicę Apostolską wyświadczonych, w których ona liczne i świetne zostawiła pamiątki swojéj mądrości, po wszystkie czasy téż historya z chlubą wspominać i wysławiać będzie.

Alež teraz odzywa się do ojcowskiego serca naszego wielu klęskami dotknięty kościół na Wschodzie, który przecież nie poprzestaje zdobić i uszlachetniać się krwawemi palmami swych męczenników. Mówimy bowiem, Wielebni Bracia, o królestwie Korea, o państwie Chińskiém i pogranicznych królestwach, gdzie to ani najsroższe męki, ni żadna śmierć najokropniejsza nie osłabiła, nie przełamała stałości chrześcijan w wierze, mówimy o krajach Kochinchina i Tonking, gdzie srogość niewiernych sprzysięgła się na zupełne zgładzenie imienia chrześcijańskiego. Bo nacóżbyśmy wspominać mieli kollegia, klasztory, świątynie, publiczne i prywatne domy albo z ziemią zrównane, albo ogniem zniszczone? Pocóż wyliczać będziemy wiernych wszelkiego wieku, stanu i płci srodze dręczonych, ze wszystkiego ogołoconych, tu i owdzie się błąkających, zmuszonych wieść życie nad wszelką śmierć boleśniejsze, częścią do więzienia wtrąconych i wszelkiego rodzaju męki znoszących? którzy przecież w znoszeniu takowych męztwo dawniejszych męczenników kościoła przypominają. Niemniéj boleśnie dotyka nas i porusza nieszczęśliwe po-

simae caedis perpessione quieverint, assiduo turbantur metu ne compressus tantisper militaribus Europae copiis infidelium impetus in rapinas iterum caedesque furentius erumpat. Illorum Nos relevandis infortuniis, sin minus paternis desideriis parem, aliquam tamen pro angustis Nostris rebus pecuniae partem transmittendam curavimus, quam offerre Nobis nunquam intermisit pia Catholicarum gentium liberatas. Quarum etiam non sine laude commemoratum volumus egregium charitatis exemplum in recreandis subsidiorum largitate afflictis per Syriam fidelibus, atque adeo maximopere laetamur, nunquam languescere in Ecclesia virtutem illam, quam divinus Reparator praecipium esse signum voluit Christianae Religionis.

Hic, quem hactenus exposuimus, sacrarum rerum et publicarum status, deplorandus quidem ac luctuosus, Nos vehementer angit atque perturbat, et gravi etiam moerore complet, Venerabiles Fratres; Vosque in partem vocatos procurationis Nostrae in partem etiam doloris venire non dubitamus. Sed tamen non concidamus animo, atque iteratis quotidie precibus levemus oculos nostros in montem, unde in tantis rerum asperitatibus opportunum expectemus auxilium. Aderit Ecclesiae suae Deus, aderit humilitati Nostrae, Ejusque Nos virtute raboratos ab officio et constantia Apostolici Ministerii nullus plane periculi metus, nulla deterrebit adversitas. Innocens christianorum sanguis, perfusa Orientalis terra est, in odorem suavitatis ascendat ad Dominum, illoque salutari velut sacrificio placatus gravissimas, quibus premimur, quaeque impendent, calamitates propitius avertat; atque accedente Sanctissimae Genitricis Dei ab origine immaculatae patrocinio, et beatissimis Apostolis Petro et Paulo suffragantibus, concedat Ecclesiae suae de acerbissimis inimicis referre victoriam. Exsurgat aliquando in judicium Deus, hostesque sui nominis religionis excidium anhelantes, multa et nefaria in Ecclesiam molientes in fortitudine brachii sui disperdat et conterat, vel, quod potius et optamus et poscimus, divinae gratiae lumine collustratos in viam justitiae et veritatis dives in misericordia clementissime traducat.

łożenie chrześcijan syryjskich, którzy wolni już wprawdzie od krwi rozlewu, bezustanną przecież się niepokoją bojaźnią, aby odparty na chwilę przez wojska europejskie napad niewiernych nie powtórzył się i nie wywołał nowych rabunków i większéj jeszcze srogości. Pragnąc tym nieszczęśliwym wedle sił naszych pospieszyć w pomoc, przy niepomyślnym obecnym stanie naszego skarbu jakąśkolwiek przynajmniéj przesłaliśmy im ilość pieniędzy, które nam czuła hojność katolickich narodów ofiarowała. I nie bez pochwały też wspominamy piękny ich przykład miłości w wspieraniu obfitą jałmużną uciśnionych chrześcijan syryjskich, i dla tego cieszymy się mocno, że nigdy nie słabnie w kościele ta cnota, którą boski Zbawiciel jako najpierwszy znak chrześcijańskiéj religii zaleca.

Stan ten, w którym się obecnie sprawy duchowne i polityczne znajdują, a któryśmy dotąd wam przedstawili, smutny zaiste jest i bolesny, i ztąd wielce nas trwoży i niepokoi, i ciężkim napełnia smutkiem, Wielebni Bracia; a nie wątpimy, że i wy powołani do piastowania cząstki pasterstwa naszego, w części też smutek nasz podzielacie.. Ale nie upadajmy jednak na duchu, lecz ponawiamy raczéj codziennie nasze modlitwy i podnosmy oczy ku górze, wyglądając ztamtąd potrzebnéj pomocy w tak wielkich nieszczęściach. Będzie Bóg zawsze z kościołem swoim, będzie z niskością naszą, i Jego mocą pokrzepieni, nie zachwiejemy się w obowiązku naszego apostolskiego urzędu, ani bojaźnią niebezpieczeństwa, ani żadną przeciwnością. Niewinna krew chrześcijańska, którą ziemia wschodnia zbroczona jest, na wonność słodkości, niech wstąpi do Pana, a On tą zbawienną ofiarą przebłagany, tak ciężkie klęski, które nas dotykają, i które jeszcze nad nami wiszą, niechaj łaskawie odwrócić raczy; i za przyczyną Najświętszéj Bogarodzicy zawsze Niepokalanéj i za wstawieniem się Błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła niechaj dać raczy kościołowi swojemu zwycięztwo nad zaciętymi nieprzyjaciołmi. Niech powstanie Bóg wreszcie na sąd i niech rozproszy i zgnębi w mocy ramienia swego nieprzyjaciół swego imienia, czyhających na zgubę religii i obalenie kościoła, albo, o co raczéj usilnie błagamy, niechaj ich światłem łaski Bożéj oświeci i na drogę sprawiedliwości i prawdy bogaty w miłosierdzie łaskawie zaprowadzi.

SPRAWA BULGARSKA.

—

Wiadomości Polskie donoszą o oczekiwanym z upragnieniem końcu pomyślnego połączenia Bulgarów z kościołem katolickim. Wiadomo, jak przeważnie wpływ polski przyczynił się do tego zdarzenia bożego. Oto artykuł Wiadomości Polskich:

Odebraliśmy depeszę telegraficzną ze Stambułu, z dnia 30. Grudnia, donoszącą, że akt Unii bulgarskiéj w tymże dniu został dokonany. Wiadomość tę potwierdza *Monitor* francuzki z 3. Stycznia, w słowach następnych:

„Deputacya Bulgarów zamieszkałych w Stambule, złożona z dwóch archimandrytów, jednego księdza i jednego dyakona, udała się w d. 30. Grudnia do Wikaryusza apostolskiego i złożyła w jego ręce akt poddania się Ojcu ś.; następnie udała się do Patryarchy ormiańskiego unickiego, ks. Hassana, z prośbą, aby wobec rządu tureckiego zechciał być reprezentantem nowéj katolickiéj społeczności.“

Mimo więc wszelkich użytych wpływów, mimo groźb i pokus, któremi ich otaczał wrogi opiekun, co w sztuce grożenia i kuszenia niezrównanym zawsze okazywał się mistrzem, Bulgarzy stambulscy, przez dziewięćdziesiąt trzy, jak wiadomo, dystrykta upoważnieni, zrobili wreszcie krok stanowczy, który ich nazawsze odrywa od schizmy. Z radością witamy naród w prawdziwéj i świętéj naszéj wierze nowo odkupiony. Z radością, z uczuciem niewymownéj błogości, widzimy powiększony zastęp tych ludów słowiańskich, co obok nas i z nami stają po stronie prawdy, wolności i zachodniéj cywilizacyi. Z radością z błogością, z rozrzewnieniem przesyłamy braterskie pozdrowienie tym naszym podwójnym teraz braciom: z krwi słowiańskiéj i z wody chrzestnéj braciom.

Ale jakkolwiek pocieszającym i stanowczym jest fakt zaszły w Stambule, nie powinniśmy wszakże o têm zapomnieć, że krok to dopiero pierwszy, początek to dopiero dzieła wielkiego, które nietylko całość Bulgaryi, ale i dalsze ziemie słowiańskie w Turcyi, ogarnąć jest powołane. A jak z jednéj strony, początek to dopiero dobrego, które bez gorącego i skutecznego poparcia zmarnieć może w zarodzie, tak z drugiéj nie koniec zaprawdę złemu, nie koniec wysileniom i zabiegom Moskwy, w celu zniweczenia Unii, przeszkodzenia przedewszystkiêm jéj dalszemu rozwinięciu. Przewidzieć owszem łatwo i łudzić się pod tym względem niewolno, że Moskwa podwoi teraz swą czujność, gorliwość i zaciętość; że we wszystkie uderzy strony i wszystkich się uchwyci środków: próśb i podejrzywań u rządów zachodnich, podszeptów i potwarzy, u rządu tureckiego, kto wie czy nie argumentów *wolności* i tolerancyi u liberalizmu, przedewszystkiem zaś przestrachu i przekupstwa pośród Bulgarów samych. Gdy całości uratować nie mogła, Moskwa niezawodnie wywoływać będzie odstępstwa i protestacye, i pojedyncze odrywać diecezye.

Bulgarzy, wogóle, lud to biedny, opuszczony, oddany na pastwę

przebiegłemu zdzierstwu Greków, w żadne bogactwa téj ziemi niezasobny, pozbawiony wszelkiego poparcia i kierownictwa, bo nie posiada żadnéj rodzimej klasy, coby przedstawiała mienie i inteligencyą narodową. Kilku wexlarzy tylko, albo pyszniéj zwanych bankierów, od których pod niejednym względem biedny lud jest zawisły, przedstawia tu jakąś wyższą społeczną warstwę; a ta, mniéj więcéj, naturalnym w schizmie pociągiem złota do błota, trzyma się jeszcze Moskwy i fanaryotów. Maluczcy to w duchu, ubudzy to rzemieślnicy, kramarze, ziemianie, pod wpływem duchownych bulgarskiego rodu, biorą udział w tym wielkim, moralnym ruchu, narażając się na niechęć a może i mściwość szczupłego, ale jedynie zamożnego zastępu kapitalistów i spekulantów, który ich chleb powszedni ma w ręku. Jeśli to z jednéj strony powiększa zasługę biednego i uczciwego ludu, to z drugiéj jest wskazówką pokus i cierpień, które go czekają a zarazem najsilniejszém jest upomnieniem dla wszystkich serc goręt szech, dla wszystkich wyższych umysłów, by z czynną, skuteczną, a powiedzmy otwarcie, pieniężną pospieszyć pomocą dla braci w chrześcijaństwie.

Upomnienie to przedewszystkiém dla nas Polaków, co w Unii bulgarskiéj może trochę własnéj zasługi, niezawodnie wiele własnéj korzyści upatrywać winniśmy. Wszelki naród odrywający się od schizmy, uchylający się z pod moskiewskiego jarzma, zaciągający się pod sztandar cywilizacyi i wolności, a więc i pod sztandar polski, powinien znaleść w Polakach najwyższe spółczucie, najgorętsze poparcie. Cóż dopiero, gdy takim narodem jest lud bratni, pokrewny, słowiański, którego krok, tak wiele może wpłynąć na przyszłe losy Słowiańszczyzny, a więc i na losy nasze? Zachód katolicki nie omieszka bezwątpienia pospieszyć z ofiarami dla nawróconych nad Dunajem braci. Ale potrzeba przedewszystkiém, aby Polacy dali pierwsze hasło do poparcia tego dzieła, jak pierwsze dali hasło do jego poczęcia. Potrzeba aby Bulgarzy wiedzieli, że cała Polska ku nim ma zwrócone oczy, serce i ręce; że z radością, ze szczęściem, z skwapliwym pospiechem, udziela im grosza sierocego.

Mamy nadzieję, że rodacy w kraju i za granicą, ocenią całą ważność téj sprawy, uczują obowiązek bronienia tych nowozyskanych sprzymierzeńców od pokus i zemsty moskiewskiéj; że zrozumieją, iż tu chodzi o cześć imienia polskiego, o przyszłość Unii nietylko nad Dunajem ale i nad Dnieprem i Sanem; mamy wkońcu nadzieję, że dzienniki krajowe, tam gdzie im przemówić wolno, złączą się z nami w téj naszéj odezwie.

Tygodnik Katolicki ofiaruje pośrednictwo swe w przesyłaniu składek dla Bulgarów. Każdą składkę ogłosi również jak kwity z przesłanych darów. Rozpoczynamy składkę, ofiarując ze strony Redakcyi Talarów pięć — 5.

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **RZYM** 1. Stycznia. W dzień św. Szczepana Ojciec święty był przytomny w kaplicy Sykstyńskiéj na mszy śpiewanéj przez kardynała Barnabo. Kazanie miał w języku łacińskim X. Krysztof Scott z kolegium angielskiego.

W dzień zaś św. Jana Ewanielisty odbyło się uroczyste nabożeństwo w tejże kaplicy. Celebrował kardynał Milesi w przytomności Ojca św., kardynałów, arcybiskupów, biskupów, prałatów, senatu rzymskiego i dworu Jego Świątobliwości. Kazanie łacińskie powiedziane było przez O. Rafała Ricca prokuratora generalnego braci Mniejszych.

Tegoż samego dnia Ojciec św., którego obchodzono imieniny, gdyż otrzymał na chrzcie imie Jana, zamienione późniéj w imie Piusa przy wstąpieniu na tron, dał w Kwirynale wielki obiad dla obu królowych hiszpańskiéj i neapolitańskiéj, które pomimo bliżkiego pokrewieństwa oddawna były poróżnione z sobą. — Obiad ten miał cel wyższy, niż zadośćuczynienie prostéj etykiecie i obowiązkowi gościnności, prawdziwie chrześcijański cel pojednania bratowych. Mnodzy wierni korzystali z téj okoliczności, ażeby okazać Ojcu świętemu swoje przywiązanie, i napełniwszy dziedziniec Kwirynalski równie jak plac rościągający się przed pałacem, witali go głośnemi oklaski i jednomyślnym okrzykiem: *Viva il Santo Padre!*

Ale wszystkie dotychczasowe manifestacye na cześć Namiestnika Chrystusowego przeszła wczorajsza, o któréj wam z prawdziwą radością donosimy. Oddawna o niéj mówiono; rewolucyjne dzienniki uprzedzone o zamiarze katolików, roztrąbiły były z góry po całym Półwyspie, iż partya wsteczna, iż „zbrodnicza sekta“ (tak one bowiem katolicki świat tytułują), czyni praktyki, układa konszachty przeciwne wolności ludów i zakupuje na wagę złota kłamane czci oznaki dla Papieża — króla. Ciekawy doprawdy zarzut uczyniony przez wielkich podkupników sumień i uczciwości rządowi, co z jałmużny dziś żyje, i katolikom, co składając szczupłą najczęściéj świętopietrza daninę ukochanemu Ojcu swemu, niemając okrom niéj znacznych sum do szafowania, i dla których skarby Piemontu zasilone niewyczerpaném złotem protestanckiéj Anglii, schizmatyckiéj Rossyi *) i wszystkich wrogów przeciw Papiestwu dziś spiknionych, nie stoją zaiste otworem! W przeddzień manifestacyi porozrzucano po całém mieście drukowane odezwy. Tajny tutejszy komitet piemoncki ukryty jak wąż w ciemnościach rozkazywał w nich *synom Brutusa*, ażeby się wstrzymywali od wszelkiéj oznaki na cześć Papieża — Króla, skoro dla przytomności Francuzów niepodobna się jawnie i siłą opierać tym, jakie stronnictwo sanfedystowskie knowa (Zalecamy ten przydomek naszym dziennikom; jest on w modzie we Włoszech, a u nas będzie naszym jeśli nie zrozumialszym od wielu zużytego przydomku *ultramontanów*, jakim czcigodne redakcye staropolskich katolików obdarzają.). Powinni oni owszem, opiewała daléj proklamacya, trwać w umiarkowaniu i unikać wszelkiego pozoru do zwady z wojskiem cesarza Napoleona; ale zaledwie chorągiew włoska rozwinie się na ubieżanych szańcach Gaety, to wnet ustanie potrzeba oględnéj wstrzemięzliwości i wybije godzina odrzucenia maski; Rzymianie puszczą wtedy swobodnie wodze popędowi unoszącemu ich w objęcia zjednoczonych braci i powstaną tłumnie przeciwko tyranowi (!) czy to przy pomocy Francuzów, czy wbrew im, jeśli ośmielą się opierać rewolucyi. — W drugiéj zaś jednocznéj odezwie wystósowanéj do jenerała Goyon rozkazywano mu w imieniu Wiktora Emanuela króla Italii, ażeby przeszkodził manifestacyi *papistów*, grożąc mu w przeciwnym razie zaskarżeniem przed cesarzem Napoleonem.

Atoli nikt z katolików odstraszyć się nie dał ani pogróżkom, jakiemi stronnicy piemonccy usiłowali z początku odwieść ich od manifestacyi, ani szumnym odezwom w obieg przez komitet puszczonym. — Nie tylko plac *del Gesù*, lecz wszystkie ulice, któręðy Ojciec św. miéć przejeżdżać napełnione były aż do Tybru niezliczonym tłumem, a stronnictwo piemonckie, które pod karą sztyletu wychodzić na ulicę nie mogło i zajaśniało dnia tego swoją niebytnością, wydała się tylko mimowolnie z małolicznością swoją stósunkowo do ogółu ludności przychylnéj Ojcu świętemu. Zaprawdę stronnictwo to łacno wszędzie byłoby stłumioném, gdyby nie pieniężne środki, któremi rozporządza, oraz właściwa mu krzykliwość, ruchliwość a nadewszystko sztylet, jego *ultima ratio*, i gdyby przytém nie małoduszna nieśmiałość wrodzona Włochom, narodowi nie mającemu żadnych rycerskich tradycyi i obdarzonemu jak Izraelici zbiorową tylko odwagą, tam gdzie dziesięciu uderza na jednego; — Ale nie tylko ulice, lecz nawet okna, drzwi, balkony i dachy czerniły się od głów ludzkich, a facyaty kamienic przystrojone były w gobeliny, materye i malowane płótna odnośne treścią alegorycznych obrazów, jakie na nich wyrażono, do tegoczesnych wypadków, dó prób i tryumfu Stolicy Apostolskiéj. —

Skoro się pojazd Ojca świętego z daleka ukazał, niezliczone rzesze uginając kolano, witały go wywijaniem chustek, kapeluszów i przeciągłym jak grzmot okrzykiem: *Viva il Santo Padre Pontifice e Re!* Ten nieprzerwany okrzyk towarzyszył Namiestnikowi Bożemu aż do samych drzwi klasztoru Jezuitów, gdzie wysiadł. Kościół był rzęsisto oświetlony; ale dla uniknienia nieuchronnéj ciżby i zgiełku przy tak nadzwyczajnym natłoku, ustawiono u drzwi kościelnych warty, które nikomu wejść nie dozwoliły skoro się kościół napełnił.

Ojciec święty sam zanucił *Te Deum*, jak to zwykł czynić zawsze ostatniego dnia roku dla podziękowania Najwyższemu za wszystkie dary i błogosławieństwa z ręki jego otrzymane, a chociaż w minionym roku więcéj nierównie klęsk i prześladowań, niż powodzeń kościół spotkało, to wszak w oczach chrześcijan zapatrujących się na wypadki z wyższego nad prąd chwilowości i przeminionych przygód stanowiska, prześladowania także są niebieskim upominkiem od Tego, który przyobiecał zostać z kościołem swoim aż do końca wieków. Wszyscy przytomni przyłączyli głos swój do głosu Najwyższego Pasterza w hymnie dziękczynnym, po którym Ojciec święty błogosławieństwo Przenajświętszego Sakramentu własną udzielił ręką. —

Kiedy zaś wychodził z kościoła, manifestacya powszechna wzmogła się niezmiernie; chciano wyprządz konie u karety papiezkiéj i ciągnąć ją ręcznie aż do samego Watykanu. Atoli Ojciec święty zawczasu się oświadczył przeciwko zbytecznemu czci dowodowi, i przeto jen. de Goyon uproszony przez niego otoczył pojazd papiezki licznym oddziałem wojska. Pewien jestem, iż stronnictwo rewolucyjne będzie uważało ten postępek dowódzcy francuzkiego za osobistą wygraną, i że za parę dni wszystkie piemonckie dzienniki rozgłoszą, iż stary wojskowy, zląkłszy się

*) Przeszłego roku Rossya wysypała dwanaście milionów franków w Romaniach.

pogróżek i przechwałek piemonckiego komitetu, nie dozwolił ciągnąć pojazdu papieża króla przez wzgląd dla Wiktora Emmanuela i dla jego zauszników! Okrzyki, oklaski, rzucanie kwiatów z okien towarzyszyły aż do mostu świętego Anioła Namiestnikowi Bożemu niewymownie wśród cierpień swoich pocieszonemu tak serdecznem przyjęciem.

Dziś rano zaś Ojciec święty był na nabożeństwie w kaplicy Sykstyńskiéj, a potém odbierał życzenia św. kolegium i francuzkiego wojska. Cały świat katolicki życzy także zastępcy Chrystusa, ażeby zaczynający się rok był szczęśliwszym dla kościoła od upłynionego, ażeby sprowadził upamiętanie się tylu obłąkanych i widział ponowienie starodawnego sojuszu wolności z wiarą, narodów z kościołem! Oby minął nareszcie jak najprędzéj szał ten bezbożny, co kościół za wroga swobód i narodowości podając utożsamia go niejako z despotyzmem, depce jego niepodległość, gwałci najświętsze prawa i szerzy się jak szkaradna tutaj uczynku, daléj myśli i czucia zaraza po całéj Europie, mażąc najszlachetniejsze najwznioślejsze dążności tych, co byli od niepamiętnych czasów obrońcami wiary i chrześcijaństwa przedmurzem! Ostatnia tak trafna i dosadna odpowiedź dana przez *Tygodnik Dziennikowi Poznańskiemu*, acz nas uradowała przez się, zakrwawiła nam serce bolesnym obrazem: spostrzegamy bowiem zdaleka, iż dziennikarstwo nasze nie chce się żadną miarą upamiętać, iż gwałtem zasłaniając sobie oczy na samo światło wypadków i zatykając uszy na wszelki głos sprawiedliwości i wiary przodków, usiłuje po staremu osłabić odwieczny węzeł łączący naród polski ze Stolicą świętą, iż słowem przez *bezwarunkową moralną solidarność* ze sprawą włoską, która nie jest ani prostą i jednolitą, ani sprawiedliwą i świętą jak nasza, ile że w niéj dwa pierwiastki rozróżnić potrzeba, strąca naszą własną sprawę na rewolucyjne niziny, wypacza zdrowy rozsądek ogółu, plami jego uczucia i rzuca zasiew niezgody w oczach czyhających zawsze na nas nieprzyjaciół, gdy okrywa błotem tych, co niechcą odstąpić od Głowy kościoła właśnie dla tego, aby nie zostać odstępcami od swojéj ojczyzny. — Ale da-li Bóg i dla nas wybije godzina sprawiedliwości, a potomność jeśli nie współcześni osądzi i wyrzecze kto szczerzéj Polskę kocha, czy ci co czuwali nad skarbem jéj starodawnéj wiary i katolickich tradycyi, czy ci co sprawę naszą pomimo jéj bronienia się i protestacyi przebierali w czerwoną koszulę i zamiast krzyża pańskiego pchali jéj gwałtem w rękę krzyż sabaudzki, ten bliźniak knuta!

ARCHIDIECEZYA GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Kores. Urz). **GNIEZNO** 9. Stycznia. 1. W dniu 20. Grudnia r. z. rozstał się z tym światem X. Andrzéj Golcz pleban kościoła parafialnego w Kozielsku. Urodził się w Wysoce dnia 17. Listopada 1795., po ukończeniu szkół w Pakości wstąpił dnia 31. Sierpnia 1818. do seminaryum duchownego w Gnieźnie. Otrzymał święcenie na subdyakona w dniu 17. Marca 1821. potém dyakonat w dniu 7. Kwietnia następnie presbyterat w dniu 10. Czerwca tegoż samego roku z przeznaczeniem na wikaryat do Złotowa, w diecezyi Chełmińskiéj. Będąc powołany w r. 1822. na plebanią w Podlesiu kościelnem, archidiecezyi Gnieźnieńskiéj, przeniósł się późniéj na plebanią w Czeszewie pod rokiem 1828. na ostatku zaś uzyskawszy w r. 1832. plebanią w Kozielsku i kanoniczną instytucyą pracował na takowéj z chlubą swego stanu do 20. Grudnia 1860. w którym go Najwyższy do siebie powołał.

2. Dnia 22. Grudnia 1860. wyświęceni zostali na kapłanów Chorarzewski Józef, Gorski Mikołaj, Hemmerling Władysław, Klass Juljusz, Mrówczyński Wiktor, Sobeski Józef, Ussorowski Andrzéj, Zoellner Jan, z których neospryterzy Hemmerling, Ussorowski i Sobeski do archidiecezyi Gnieźnieńskiéj przeznaczenie otrzymali.

3. W roku ubiegłym 1860. powróciło na łono kościoła katolickiego w ogóle 33. osób, obojéj płci, z protestantyzmu.

DIECEZYA KIELECKO-KRAKOWSKA

podług katalogu w tych dniach z drukarni kks. Missyonarzy na r. 1861. wyszłego, liczy prałatów 2, kanoników 5ciu. Administratorem jéj jest Jks. Mateusz Majerczak. Jest w niéj dekanatów 18, kościołów parafialnych 228, filialnych 10, kaplic publicznych 17, klasztorów męzkich 9, a mianowicie: kks. Bernardynów w Karczówce, Reformatów w Pilicy, Pińczowie, Stopnicy i Jędrzejowie, Augustyanów w Książu Wielkim, Paulinów w Żarkach; Franciszkanów w Chęcinach i Nowém-Mieście Korczynie. Klasztorów żeńskich 4, t. j.: Panien Klaryssek w Chęcinach, Norbertanek w Pińczowie i Imbramowicach, oraz Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Kurozwękach. W r. z. zmarli z téj diecezyi kks. Teofil Szpinalski, Marcin Kącki, Frańciszek Petrykowski, Jan Nowakowski, Karól Ratyński, Jakób Jędrzejewski, Augustyn Ulfik, Józef Sojecki kanonik, Zygmunt Wiśniewski kanonik, Jan Markowski. Katalog powyższy zawiera podobnież jak i katalog diecezyi Podlaskiéj, krótką historyą każdego kościoła lub klasztoru i statystykę ludności parafialnéj.

DYECEZYA PODLASKA

któréj biskupem jest JKs. Benjamin Szymański, a sufraganem JKs. Józef Twarowski, podług katalogu na rok 1861. drukiem ogłoszonego, liczy w kapitule swojéj 4 prałatów i 8 kanoników. Znajduje się w niéj dekanatów 10, katedra 1 (w Janowie), kościołów parafialnych 11, kaplic 47; księży mszalnych 203, alumnów seminaryów 30, kleryków 82, laików 19, zakonnic 10. Ogólna ludność diecezyi wynosi 243,529; klasztorów męzkich jest 16, jako to: KKs. Pijarów w Łukowie, Maryanów w Goźlinie i Skórcu, Reformatów w Biały i Węgrowie, Bernardynów w Łukowie, Jeleńcu i Krześlinie, Karmelitów trzewiczkowych w Gułowskiéj Woli, Augustyanów w Orchówku, Frańciszkanów w Stężycy, Paulinów w Leśnie i Włodawie, Dominikanów w Terespolu, Zasiborzu i Janowie. Katalog wspomniony zawiera także krótką historyę każdego kościoła, lub klasztoru w diecezyi położonego i statystykę ludności każdéj parafii.

Pamiętnik Religijno-Moralny zamieszcza w Grudniowym poszycie następny opis wizyty pasterskiéj Przew. X. Biskupa Benjamina. Czyniąc w roku zeszłym sprawozdanie z odbytéj podróży przez JW. Biskupa Pasterza dyecezyi podlaskiéj, do Lędu, dla przewodniczenia OO. Kapucynom w elekcyi nowego prowincyała; nadmieniliśmy, iż tenże Czcinajgodniejszy dostojnik kościoła ma bezzwłocznie rozpocząć wizyty kanoniczne kościołów swej dyecezyi, aby jako Pasterz według serca Chrystusowego, poznał owieczki pieczy jego i pasterstwu duchownemu od Boga powierzone, aby poznał ich duchowne potrzeby i takowym zaradził, aby kąkol któren mógł zaplenić się mimo czujności miejscowych kapłanów, między dobrem ziarnem, wyrwał i wykorzenił, w końcu, aby dał się poznać kochającym Go duchownym dzieciom, które z niecierpliwością już oddawna téj dla nich szczęśliwéj oczekiwali chwili. I my mając na względzie, iż relacye z prac tego tak znakomicie gorliwego Biskupa, będą szanowym przyczynkiem do dziejów naszego kościoła w przyszłości, postanowiliśmy o nich choć pobieżną podawać przez korrespondencyą z dyecezyi podlaskiéj wiadomość, która objawiona światu, zbawienny tylko na ogół katolików wpływ wywierać powinna.

Zanim atoli przystąpimy do skreślenia słabem naszem piórem szczegółowego opisu odbywanych w dyecezyi podlaskiej wizyt parafialnych, nie możemy powstrzymać się od podania na publiczny widok odezwy JW. Biskupa, którą całemu podlaskiemu ludowi przyjście swe zapowiedzi ł.

„Od pierwszéj chwili, mówi on, jak tylko przez najwyższego Pasterza wiernych wyznaczoną nam została do zarządu ta znaczna część owczarni Chrystusowéj, która w kościele powszechnym czyli katolickim zajmuje miejsce pod nazwą dyecezyi podlaskiéj, zaledwo posłyszeliśmy głos woli Bożéj objawionéj nam wolą Ojca świętego, nazywającego nas pasterzem waszym, najmilsze dzieci w Chrystusie; kiedy po pierwszem wrażeniu, jakie nas obaliło u nóg Zbawiciela, pod uczuciem i wielkości obowiązków i niegodności naszej, trzeba się było dźwignąć koniecznie do spełnienia tego powołania. Spojrzały oczy moje w stronę, gdzie mnie owieczki moje oczekiwały i modliłem się za nie, nim je jeszcze poznałem. Wtedy to zabrzmiały w uszach naszych słowa dobrego Pasterza „znam ja moje i znają mię moje“ i zapragnęliśmy co prędzéj poznać sami naszą najdroższą trzódkę, abyśmy także mogli powtórzyć te słowa, które zawierają istotę pasterskich obowiązków. Z temi to chęciami stanęliśmy u drzwi naszéj owczarni, a przyjęcie, jakiegośmy od was najmilszych braci doznali, jeszcze więcéj zapaliło serce nasze do rychlejszego uściskania ukochanych dziatek powierzonych przez Boga i Stolicę Apostolską naszéj troskliwości. Lecz za przybyciem naszem do Janowa, stolicy Biskupów podlaskich, serce się ścisnęło na widok biskupiego kościoła i rozmaitych trudności, jakie nas otoczyły. Nie wiedząc, od czego było zacząć, pragnąłem jak najprędzéj oglądać wspaniałe świątynie, co jak pomniki odwieczne przypominają w naszéj dyecezyi wiarę praojców, lecz kościół biskupi wołał, aby zacząć naprzód od niego, tęskniłem za wiejskiemi często ubogiemi kościołkami bardzo, aby obok ubóstwa przyjrzeć się schludności, ktora je tak mile ozdabia, a jakże mnie wabiły na wieś pabożna pieśń ludu, którą nuci w kościele i ta, którą śpiewa przy pracy w polu; ileż razy wyciągałem ręce ku wam najdroższe dziatki, aby was uściskać, a przecież dwa lata minęło od naszego przybycia, a myśmy jeszcze dobrze nie poznali się z wami. Wprawdzie nie moglibyśmy tak długo wytrzymać bez żadnéj wiadomości o naszych drogich owieczkach, i dlatego zaraz w początku na hasło pasterskie z pociechą ujrzałem się otoczonym, moimi braćmi kapłanami, pasterzami parafii i spółpracownikami w winnicy Pańskiéj; razem zagrzewaliśmy ducha a świętych rekollek-

cyach do spólnéj pracy pasterskiéj; razem używaliśmy pomocy Bożéj, błagając o błogosławieństwo dla całéj naszéj trzódki, i wtedy to wywiedzieliśmy się zaraz o głównych potrzebach tych dziatek naszych, których mimo najgorętszych chęci oglądać wcześniéj nie mogliśmy.

Poznawszy się p naszymi szanownymi braćmi pasterzami parafii i ich pomocnikami, odetchnęliśmy trochę i błoga nadzieja zajęła w sercu naszem miejsce trwogi o zbawienie naszych owieczek, bom widział po wzruszeniu mych braci w Chrystusie, że pojęli dobrze óstatni uścisk przy pożegnaniu swojego Biskupa.

„Tak jest, w tem pożegnaniu wołało serce moje za wami najmilsi bracia w Panu: *veniam ad vos*, przybędę do was, i dzisiaj, kiedyśmy się uspokoili nieco z naszymi obowiązkami, powtarzam znowu *veniam ad vos*, „przybywam do was, aby podzielać radość waszę, któréj kosztujecie z owoców prac waszych; pójdę śpiewać z wami w kościołach miejskich i wiejskich hymn mojéj pociechy: *dilexi decorem domus Tuae.* Będę oglądał z radością święte naczynia kościelne, apparaty i wszystkie przybory, dowodzące swoją czystością i porządkiem wielkości religii, do któréj należą: ołtarze ochędożne i pokryte lnianemi czystemi obrusami, gorejącą lampę dniem i nocą przed Najświętszym Sakramentem, to wszystko zastanę pewno w każdym kościele, bo to konieczne, bo to obowiązek, za który odpowiadać będziem przed Bogiem. Pójdę przysłuchiwać się z uniesieniem serca prostocie religijnéj naszego ludu, nacieszę się ich odpowiedziami katechizmowemi, przygarnę dziateczki do mego łona, które z nieśmiałością wyciągną do mnie swe ręce; napatrzę się na tę prostą i szczerą pobożność, co z swéj chałupki do kościoła tylko i w pole do pracy, wydeptała ścieżki.

Ach! tak zawczasu się już raduje dusza moja na widok kapłanów pobożnych, przykładnych i gorliwych: wyciągam ręce do kollatorów, dziedziców, panów, i wszystkich zwierzchników przychylnych kościołom, i budujących przykładnem życiem i miłością, swoich podwładnych.

Szkółki parafialne, też najpierwsze po kościele miejsca, zwiedzić także pragniemy, bo tam dzieci, z których przygotowują nasi kapłani wraz z nauczycielami, pociechę dla kościoła i pożytek dla kraju.

Tyle to pociech obiecujemy sobie przy zwiedzaniu naszej dyecezyi, wabią one nas, to prawda, ale gdyby nas nie więcej nie pociągało do was najmilsi, moglibyśmy spokojnie nie spieszyć się z naszą wizytą, dosyć by nam było na radości ze słyszenia, żeście wy szczęśliwi. Aby się cieszyć z cieszącymi się, mógłbym jeszcze bez wyrzutu odwlec tę chwilę. Lecz inny głos, inny, daleko więcéj porywający za serce, wypoczynku nam nie daje; głos to cierpienia i smutku, co wzywa naszego pośpiechu. O! tak, wiemy my o tem dobrze, że częściéj nam zapłakać wypadnie, niż się cieszyć z wami; ale też i to wiemy, że zdrowi nie potrzebują lekarza, ale którzy się źle mają, i dlatego spodziewamy się, że i ten smutek w radość się obróci.

Pójdziem więc płakać nad naszą trzódką, gdzie zobaczemy opuszczone kościoły, możnych nielitościwych i uciskających lud ubogi, i gorszących złemi przykładami. Co nie daj Boże! pójdziem płakać z rozdartem boleścią sercem, nad ludem nieszczęsnym, gdzie pijaństwo, rozpusta, skaziły poczciwe wiejskie obyczaje. Uderzą zapewne na nas liczne zgorszenia w małżeństwach, zwaśnienia w rodzinach, otoczą nas ubodzy i kaleki bez przytułku i chleba, rozżalą się sieroty i wdowy, i to wszystko mamy widzieć między najdroższemi dziećmi naszemi, i jakże tu nie płakać? Pocieszę się może gdzie niegdzie, wśród tego morza łez, jakim szpitalem, ochronką i przytułkiem dla biednych, ale tego tak mało u nas!

Ztém wszystkiem puścimy się w drogę, ufni w pomoc Pana, który nas wybrał niegodnych na waszego Pasterza, że wam jakąś ulgę przyniesiemy. Przybliżciesię więc dzieci z ufnością do waszego Ojca; od was po większéj części zależy, oszczędzić mi wiele przykrości w życiu i w téj naszej podróży. Przygotujcie drogę waszemu Pasterzowi uczęszczaniem do świętych Sakramentów, naprawą obyczajów, porzuceniem zgorszeń, pijaństwa i niezgód domowych.

Uwolnijcie od tego waszego Biskupa, iżby miał was zapozywać na Sąd Boży, wolimy przynieść wszędzie przebaczenie nawróconym, pocieszenie stroskanym. Wszystkim błogosławieństwo, które i teraz udziela wam."

(podpisano) **Benjamin Biskup.**
Ks. Alfons Kempalski.

Rychło głos ten powtórzony został w każdym zakątku dyecezyi podlaskiej wszystkim wiernym z ambon przez duchownych, i przygotował wszystkich na powitanie przyjść do nich mającego w Imie Pańskie, z błogosławieństwy niebios, gościa.

I nie zwlekał też przyjścia swego JW. Pasterz. Już w końcu kwietnia opuścił swą rezydencyą, a pożegnany smętnym dzwonów wieży katedralnéj odgłosem, ujechał w towarzystwie W. Jks. Tyczyńskiego, kanonika honorowego katedry podlaskiéj, pisarza konsystorza janowskiego, i W. Jks. Kempalskiego, swego przybocznego sekretarza, do miasta Osiecka, jako miejsca zkąd wizyta kanoniczna rozpoczętą być miała.

Podróż trwała dni dwa. Podróżni wjechawszy w granice dóbr Jaśnie Wielmożnych hrabiostwa Augustów Potockich, do których i miasto Osieck zalicza się, powitani zostali przez straż leśną tychże hrabiostwa Potockich, która towarzyszyła im konno do końca podróży.

Im bliżéj celu zamierzonego znajdował się Czcinajgodniejszy Pasterz, tem częściéj łzą obciążała się jego powieka, na widok owych wszystkich owacyi, które mu lud wiejski w swojch osadach, przez które przejeżdżać musiał, okazywał.

Domy ich, czyli raczéj schronienia, schludnie przybrane, płoty w zieloność umajone, ścieżki wszędzie usypane żwirem, wreszcie droga przez wieś usłana tatarakiem, nadawała miejscom tym dziwnie jakiś piękny, a tak poruszający powab, któren zwiększyć się najkonieczniéj musiał widokiem wszystkich mieszkańców świątecznie ubranych, z pokorą przy swoich chatach klęczących, i w téj pokornéj postawie na błogosławieństwo oczekujących pasterskie.

Lud nasz kocha swych pasterzy, on ma żywą wiarę w ich słowa i serca, dlatego też i żywo czuje ów tajemniczy łańcuch wiążący ich ze swemi duchownemi wodzami. Droga się widocznie skracała, wszędzie bowiem oko spotykało grona wieśniaków, spieszących do parafialnego osieckiego kościołka na powitanie Biskupa, a ciekawość poznania Jego, na każdéj twarzy najwidoczniéj odmalowaną była.

Wreszcie cel podróży osiągniętym został, i kareta zatrzymała się w granicach miasteczka, gdzie przy krzyżu orszak duchowieństwa, wraz z nieprzeliczoną rzeszą pobożnego ludu, w milczeniu uroczystem, na powitanie oczekiwał. Pasterz wysiadł z karety wraz z swem przybocznem duchowieństwem, i ucałowawszy podany krucyfiks przez miejscowego plebana ks. Rychlika dziekana dekanatu garwolińskiego, udał się processyonalnie pod baldachimem, przez okolicznych obywateli niesionym, do skromnego parafialnego kościołka; duchowieństwo przez drogę hymn św. Ambrożego *Te Deum laudamus*, śpiewało.

Kiedy już wszyscy do kościoła weszli, kiedy już i Pasterz antyfoną: *Ecce Sacerdos Magnus* powitany został, a lud ze łzą w oku uradowany widokiem tego, którego od tak dawna pragnął, napawał się, pleban miejscowy od ołtarza, w stronę tronu biskupiego, na którym Pasterz pontyfikalnie ubrany miejsce zajął, zwrocony, zaczął przemawiać z tematu: „Błogosławiony, który przychodzi w Imie Pańskie." Podziękował JW. Biskupowi, w imieniu swojem, duchowieństwa i całéj podlaskiéj owczarni, za te trudy, na jakie się naraża, przedsiębiorąc kanoniczną wizytę, nie pomny i na swe styrane na apostolskich pracach siły, i na wiek, który uz raczejby odpoczynek, niż czynność tak mozolną nakazywał; wreszcie skończył prosząc Czcinajgodniejszego Pasterza, o udzielenie błogosławieństwa. Nie będziemy tu przytaczać w całości mów, jakiemi duchowni wszystkich kościołów, w których wizyta kanoniczna odbywaną była, Jego Ekscellencyą witali, gdyż toby przechodziło zakres, jaki niniejszemu artykułowi dać zamierzyliśmy.

To tylko powiedzieć musimy, że wszędzie znaleźliśmy najżywiéj malowane przywiązanie, jakiem duchowieństwo i lud swego otacza Biskupa; nadto słyszeliśmy i pobieżną historyę każdego kościołka, a która choć w zybt treściwym opisie, przy katalogu duchowieństwa podlaskiego na rok 1860. jest zamieszczoną. Gdy miejscowy pleban mowić zaprzestał, wówczas JW. Biskup z tronu głos zabrał. Mówił z tekstu: „I głosu Jego słuchać będą" Najprzód, o obowiązkach duchownych, daléj o obowiązkach parafian względem swoich pasterzy, w końcu treściwie objawił im cel swojego przybycia. Szkoda, że pozemowy Pasterza w całości powtórzyć nie możemy; pełna jest ona głębokich myśli, i prawdziwie apostolskiéj powagi i namaszczenia. Być może, iż będziemy ją mieć w swem ręku, a wtenczas nie omieszkamy podzielić się nią z publicznością.

Po przemówieniu, nastąpiło błogosławieństwo, które od ołtarza Pasterz wiernym udzielił. Daléj, zgodnie z przepisami pontyfikału rzymskiego, odbyła się po cmentarzu kościelnym processya za zmarłych, podczas któréj duchowni odśpiewali na głosy antyfonę *Libera me Domine*, a Pasterz właściwemi zakończył modlitwami.

Po powrocie do kościoła, Jego Ekscellencya znowu w biały przybrany apparat, rozpoczął celebrę Nabożeństwa Majowego, które z Jego woli w całéj podlaskiéj jest zaprowadzone dyecezyi. Widok to był rzewny, jak starzec, który niedawną dyecezyą swą powierzył opiece Królowéj Naszéj Maryi, dziś, wraz z dziećmi swemi, korzył się przed Jéj ołtarzem, i modlił za swą owczarnią, aby znać wilcy nie czynili w niej szkody, a grzech nie nawodził na nią ciemnych chmur gniewu Bożego. Tak się więc wizyta w kościele Osieckim zaczęła.

(Koniec w następnym Numerze).

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Augustyna Schmaedickego.